

REDAKCJA  
I ADMINISTRACJA  
ul. Kilińskiego 19.  
godziny urzędowe  
od 1 — 2 w poł.

\*\*

# GŁOS WIERZYCIELI

PRENUMERATA  
W Kielcach 2.00 zł.  
na prowincji 2.30 zł.  
kwartalnie.

\*\*

**Organ Związku Obrony Wierzytelności i Prawa Własności w Kielcach.**

Dwutygodnik — wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Skrzynka pocztowa Nr 25

## O REFORMĘ USTAWY WALORYZACYJNEJ

Swego czasu miarodajne czynniki wystosowały ankietę w sprawach waloryzacyjnych do wszystkich działaczy społecznych. Z nadesłanych odpowiedzi można było wywnioskować, że bolączka owa znalazła należyte wśród nich zrozumienie.

Na łamach najpoważniejszych dzienników bardzo przychylnie dla tezy wierzycielskiej wypowiedzieli się: marszałek sejmu Daszyński, Jan Piłsudski, prof. Kozłowski, d-r Seidler, Łopacki, d-r Dyboski, b. marszałek sejmu i senatu Trąpczyński, prof. Pochmarski i inni.

Dlatego też w chwili obecnej znowu staje się aktualnem zagadnienie waloryzacyjne. Na jednej z najbliższych jesiennych sesyj naszego parlamentu będzie rozpatrywany projekt nowelizacji istniejącej ustawy. Bezwzględnie należy zmienić brzemienne w skutki rozporządzenie z dnia 14 maja 1924 r.

Maurycy Frenkiel w swej pracy p.t. „Dla czego dekret waloryzacyjny należy uchylić?” dobitnie obalił t.zw. motywy legislacyjne ustawy waloryzacyjnej.

Jeżeli jeszcze wziąć pod uwagę zmianę ustroju monetarnego u nas, nowe warunki gospodarcze kraju, oraz sposób regulowania tej sprawy w innych państwach, łatwo przekonać się, że wspomiana ustawa w swej dzisiejszej szacie nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Przecież sam prawodawca prof. Zoll, redagując ustawę, nie przewidywał dewaluacji złotego.

Własność prywatna została niejednokrotnie naruszona przez rządy i parlamenty podczas wojny. I tylko anormalny stan wojenny może do pewnego stopnia usprawiedliwić to zjawisko. Jednak naruszenie prawa własności prywatnej w czasie pokoju przez legalną ustawę trąci bolszewizmem i jest sprzeczne z zasadami etyki i sprawiedliwości. Ustawa waloryzacyjna bowiem wprost wywłaszcza wierzycieli na korzyść zabezpieczonych materialnie właścicieli posiadłości miejskich i wiejskich.

Drużnicy niejednokrotnie przytaczali jako argument niską rentowość nieruchomości miejskich. Argument ten nie jest słuszny. Ustawa o ochronie lokatorów daje prawo kamienicznikom pobierania 100% komornego przedwojennego i dąży do zrównania czynszu mieszkaniowego obecnego z przedwojenną wartością.

Ustawa zaś waloryzacyjna obniża dochodowość i ulokowany kapitał do 7% wartości przedwojennej. Prawodawcy powinni wziąć pod uwagę fakt, że propozycje rządu sowieckiego w sprawie uiszczania długów przedwojennych w frankach francuskich, które przedstawiają dziś wartość 20% tego, co przed wojną, zostały przez rząd francuski odrzucone. Spór na temat jest główną przeszkodą w nawiązaniu



normalnych stosunków politycznych i gospodarczych pomiędzy niedawnymi sojusznikami.

Ustawy waloryzacyjne posiadają już Niemcy, Gdańsk i Litwa. Wszędzie stawka waloryzacyjna jest wyższa od polskiej i nigdzie nie dokonywuje klasyfikacji wierzycieli i nie łączy sprawy od różnych okoliczności natury ekonomicznej.

Jak widać ustawa waloryzacyjna w Polsce

posiadając poważne luki, wymaga nowelizacji. Należy ją raczej potraktować, jako ustawę wyjątkową, przejściową. Ustawa ta, obdarzając przywilejami pewną klasę społeczeństwa, stale wywołuje polemikę w prasie, gmatwa stosunki prywatno-prawne i rujnuje wierzycieli, zawałając jednocześnie sądy, sprawami.

W imię więc sprawiedliwości całe społeczeństwo oczekuje tu daleko idących reform.

## Łomżyńska kasa oszczędności pragnie dalej krzywdzić swoich wierzycieli

Jak informuje nasz instruktor p. Stanisław Koniuszy, na skutek skargi wniesionej przez Łomżyńską Kasę Oszczędnościową do tamtejszej policji, przeprowadzone ma być dochodzenie przeciwko Związkowi Obrony Wierzytelności i Prawa Własności Oddział w Łomży na tej zasadzie, że Związek organizuje poszkodowanych i rejestruje ich pretensje do tejże Kasy.

Widocznie Panom z Zarządu Łomżyńskiej Kasy Oszczędnościowej nie na rękę jest organizowanie się ludzi poszkodowanych Rozporządzeniem waloryzacyjnym z dnia 14 maja 1924 r. i działalność Związku jest im solą w oku, gdyż czują, że będą musieli oddać pełną wartość pieniędzy składanych w tej kasie i innych podobnych instytucjach—a nie grosze.

Prosimy tych panów, aby zapoznali się ze statutem naszego Związku, a przekonają się, że Związek nie czyni nic wbrew przepisom swego statutu.

Czas nareszcie oddać ludziom ciężko zapracowany grosz—najczęściej grosz wdów i sierot.

Groszem rzesz pokrzywdzonych nie mogą tuczyć się pp. dyrektorzy i członkowie zarządów różnych Kas Oszczędnościowych i banków, niechaj nie wynaczają sobie pensyj ministerjalnych, kosztem cudzej krwi.

Czas nareszcie naprawić wyrządzoną krzywdę ludziom i niekorzystać z Rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 r.

Jesteśmy pewni, że policja państwowa w Łomży nie zajmie nieprzychylnego stanowiska do organizacji pokrzywdzonych i nie stanie na usługach różnych panów Łomżyńskiej Kasy Oszczędnościowej.

Władze administracyjne w Łomży posiadają przecież złożony przez p. Koniuszego statut Związku, na mocy którego Związek posiada pełne prawo zrzeszać wszystkich pokrzywdzonych na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej, wobec czego zamiar wystąpienia władz administracyjnych z wnioskiem do drugiej instancji o rozwiązanie organizującego się

Związku Obrony Wierzytelności i Prawa Własności w Kielcach, Oddział w Łomży — byłoby naruszeniem praw obywateli Rzeczypospolitej Polskiej zagwarantowanych Konstytucją z dnia 17 marca 1921 r. — w ogólności, a pokrzywdzonych wojną i sławetnym Rozporządzeniem z dnia 14 maja 1924 r. — w szczególności.



## W sprawie pożyczek państwowych

Z kół naszych czytelników dowiadujemy się rzeczy, w które wierzyć się nie chce. Oto wielu z nich jest w posiadaniu obligacji pożyczek państwowych z roku 1918 i 1920, które na mocy nowych przepisów mają być zwaloryzowane. Mimo, że interesanci już dawno wnioski o waloryzację do Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie podali i wnioski te w myśl poleceń tego urzędu uzupełnili, jednakże całe miesiące mijają, a wnioski te przez Urząd Pożyczek Państwowych nie są załatwione. Wiadomo, że i istnienie w kraju brak gotówki, że o kredyt trudno. Niejeden mający w ręku obligacje pożyczkowe mógłby uzyskać w banku pieniądze i w ten sposób czy to wyposażyć dzieci, czy w inny sposób dopomóc sobie w biedzie.

Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie zdaje się nie orjentować w sytuacji finansowej kraju, jeżeli miesiące całe wnioski o waloryzację pozostawia bez wydania decyzji. Nie dość, że z powodu spadku pieniądza ci najofiarniejsi synowie Ojczyzny, którzy w ciężkich dla Polski czasach udzielił jej pomocy finansowej, doznali już strat, gdyż istotnej ówczesnej wartości pieniądza nie zwraca im się, ale w dodatku naraża ich się obecnie na dalsze szkody majątkowe na skutek opieszałego załatwiania ich wniosków waloryzacyjnych ze strony Urzędu Pożyczek Państwowych.

Zwracamy uwagę p. p. posłów i miarodajnych czynników, aby zechcieli w sprawy te wejrzeć i spowodować przyspieszenie toku urzędowania Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie.



# Jedyna droga

Przewrót bolszewicki dotknął nie tylko Rosjan ale i Polaków, którzy zamieszkiwali w głębi imperjum „białego cara” dobrowolnie lub przymusowo, względnie na terenach Białorusi, Ukrainy, Wołynia i Podola. Ziemie te ongiś należały do Rzeczypospolitej Polskiej i były w olbrzymim stopniu zagospodarowane przez Polaków. Pięćset lat intensywniej pracy politycznej i kulturalnej stworzyło wielki narodowy majątek społeczny, którzy dzisiejsi władcy Kremlu wydarli nam jednym pociągnięciem pióra.

Według prowizorycznych obliczeń w Rosji i Syberji zostawiliśmy mienia na sumę, sięgającą 3.850 milionów rubli, na Białorusi — 861 milj. na Ukrainie, Wołyniu i Podolu — 2.915 milionów. A więc przeszło siedem i pół miliona! Jeżeli zestawimy ją z naszym majątkiem, to przekonamy się, że suma ta przewyższała w 1926 roku 50 razy kapitał obrotowy całego kraju, 17 razy budżet państwa, 70 razy nadwyżkę przywozu nad wywozem.

Polska zawarła z Sowietami traktat w Rydze, który na mocy art. 20 postanawia: „Rosja i Ukraina zobowiązuje się proponować zgodnie z zasadą największego uprzywilejowania, automatycznie, bez specjalnej umowy Polsce, jej obywatelom i osobom prawnym wszystkie te prawa, przywileje i ulgi, które bezpośrednio lub pośrednio będą udzielane przez nie jakimkolwiek trzeciemu państwu, jego obywatelom i osobom prawnym w dziedzinie restytucji mienia i odszkodowania i t. p. Jest jeszcze kodeks sowiecki, którego art. 8 głosi: „Prawa obywateli obcych, z którymi R. S. F. S. R. weszła w jakąkolwiek umowę, regulowane są na tej podstawie”.

Z tego wynika, że prawo restytucji lub odszkodowania za mienie obywateli polskich nie jest bynajmniej przekreślone.

Nie należy pomijać żadnej sposobności dyplomatycznej w sprawie przypomnienia Sowietom, że traktat w Rydze w całości musi być wykonany.

Na wypadek ewentualnych zmian politycznych, jakie mogą zająć w Rosji, dla zapobieżenia przedawnieniu należy kwestję tę uczynić stale aktualną. Dziś w Sowietach nie obowiązuje carski kodeks cywilny, uznający dziesięcioletnie prawo przedawnienia. Jednak obecny reżym nie jest przecież wieczny. Rosja dawna może jeszcze wrócić, a wtedy sprawa utraconego mienia polskiego mogłaby być załatwiona w sensie bardzo dla nas nieprzychylnym.

W sprawach tych musi być jakaś instancja, do której kierowanoby swe skargi i pretensje. I tutaj w myśl art. 18 traktatu Ryskiego właściwym trybunałem dla obywateli polskich dla wytoczenia powództwa, jest Mieszana Komisja Rozrachunkowa.

Ale nasuwają się tu pewne wątpliwości. Czy można mieć zaufanie do wspomnianej Komisji? Przecież jeżeli bolszewicy nie uszanowali nic z przeszłości, dlaczegożby ich wrogowie, którzy ewentualnie ujmą władze w swe ręce, mieli uznać jakąś Komisję Rozrachunkową?

Jest jeszcze jedna wątpliwość! Naprzekór traktatu Ryskiego, art. 59 nowego kodeksu sowieckiego powiada: „Byli właściciele, których mienie zostało wywłaszczone na zasadzie rewolucyjnego prawa lub wogóle przeszło w posiadanie pracujących do dn. 22 maja 1922 roku, nie mają prawa żądać zwrotu tego majątku”.

Odwolywanie się w tym wypadku do Ligi Narodów byłoby bezcelowe, gdyż Sowiety do niej nie należą. Stawianie znów horoskopów a propos przeszłej carskiej Rosji też jest raczej podobne do łapania ryb przed niewodem.

Należałoby więc dziś wyzyskać koniunktury polityczne z Z. S. S. R. zmierzające do zawarcia z nami traktatu o nieagresji i traktatu handlowego aby móc kategorycznie domagać się wykonania zobowiązań ryskich. Na razie innego punktu wyjścia dla załatwienia tej kardynalnej sprawy niema.

Społeczeństwo ma prawo wymagać tego od swego rządu w zakresie jego negocjacji z Rosją.

J. C.

## Fatalne skutki rozporządzenia o waloryzacji

(Dokończenie)

Niema dziś ciekawszej i pod względem gospodarczym bardziej skomplikowanej sprawy, niż waloryzacja zobowiązań przedwojennych. Liczne artykuły w prasie, krytyczne uwagi najwybitniejszych uczonych, prawników i ekonomistów, masowe protesty i częste ogólnokrajowe zjazdy delegatów wierzyteli są najlepszym dowodem, że problem ten pozostaje nadal wielce aktualnym.

„Rozporządzenie z dnia 14 maja 1924 r.” bynajmniej nie przyczyniło się do odrestaurowania zaufania i pewności w stosunkach prywatno-prawnych, co było intencją prawodawcy, lecz przeciwnie, oparte na błędnych przesłankach, kolidujących z konkretnymi warunkami ekonomicznymi, stało się ono powodem zamętu na rynku kredytowym.

Pomijając już ten fakt, że sposób przerachowania należności przedwojennych, wyluszczonego w poszczególnych paragrafach ustawy waloryzacyjnej, jest oczywistą negacją odwiecznych zasad, obowiązujących w życiu gospodarczym, należy podkreślić, że przy redagowaniu ustawy popełniono błąd zasadniczy, albowiem, nie sprecyzowano w sposób jasny i niedopuszczający żadnych wątpliwości pojęcia jednostki monetarnej, mającej służyć za podstawę przerachowania zobowiązań przedwojennych. Prof. Zoll w jednym miejscu (uw. do par. 2) pisze co prawda, że wyraz „złoty” w ustawie waloryzacyjnej należy rozumieć jako złoty obiegowy, natomiast w innym miejscu (Gaz. Adm. i P. P. Nr. 15 z 1924 roku) czytamy:

„...jeżeli stawki waloryzacyjne będą w rozporządzeniu oznaczone przez procentowe kwoty w stosunku do równi złota...”

W uwagach do par. 2 czytamy:

„skala przerachowania uwidoczniła, jaką wartość przedstawiały poszczególne waluty w poszczególnych okresach czasu, przyczem kieruje się w pierwszej linii kursem giełdowym tych walut w stosunku do pełnowartościowego dolara”, przyczem prawodawca określa wartość przedwojennego rubla na 2.66 złotych.

Art. III Tomu VII „Zbioru Praw” głosi:

„Rosyjski system monetarny opiera się na złocie. Państwową jednostką monetarną jest rubel, zawierający 17,424 doli czystego złota”, co po przeliczeniu na system francuski stanowi 0,774 gram.



Art. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13.X 1927 r. głoszą:

„Waluta Rzeczypospolitej Polskiej oparta jest na złocie. Jednostką rachunkową waluty polskiej jest złoty. Z jednego kilograma czystego złota bije się 5924 złotych“, czyli, że jeden złoty zawiera 0,169 gramów czystego złota. Jeżeli zważymy, że stosunek wartości odnośnych walut jest prosto proporcjonalny do reprezentowanych przez nie zawartości czystego złota, dojdziemy do konkluzji, że rubel przedwojenny jest ekwiwalentem 4.58 złotych (co, również cedula giełdowa potwierdza).

A więc podana w skali przerachowania wartość rubla przedwojennego (2.66 zł.) jest realna tylko przy interpretacji wyrazu „złoty“ jako „złoty w złocie“, równy złotemu frankowi, albowiem w przeciwnym razie otrzymujemy, że rubel przedwojenny jest ekwiwalentem 2.66 złotych obiegowych, co, jak wynika z powyżej przytoczonych cyfr, jest sprzeczne z istotnym stanem rzeczy.

Konsekwencją zaś zastosowania fikcyjnej tabeli przerachowania, i praktykowanej mylnej interpretacji wyrazu „złoty“ jest przerachowanie należności w procentowych kwotach (w stosunku do pełni złota), znacznie odbiegających od ustalonych przez rozporządzenie dla różnego rodzaju zobowiązań stawek waloryzacyjnych.

A więc skutki ustawy waloryzacyjnej są sprzeczne z intencją prawodawcy.

Prof. Zoll podkreśla wyższość ustawy polskiej pod względem etycznym i gospodarczym nad prawem waloryzacyjnym w Niemczech. Twierdzenie to jednak osnute było na dwóch błędnych przesłankach: primo — wierzył on w trwałość stabilizacji waluty, dokonanej przez p. Grabskiego, secundo — nie przewidywał zmian ustawodawczych w Niemczech. To też zestawienie porównawcze dzisiejszego ustawodawstwa polskiego i niemieckiego doprowadza nas do konkluzji wręcz przeciwnej. Prawda, zarówno prawodawca polski, jak i czynniki miarodajne w Niemczech doszli do konkluzji, że wierzycielom hipotecznym należy pozostawić 25 proc. ich przedwojennego kapitału, lecz „si duo faciunt idem non est idem“ (jeżeli dwoje robi to samo, rezultat nie jest ten sam).

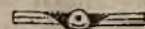
Ustawa polska pozostawia wierzycielom 25 proc. w złotych, co po przeliczeniu na złoto wynosi 15 procent i przy dalszem uwzględnieniu dewaluacji złota redukuje zdolność nabywczą wierzycieli do 1/10 ich stanu przedwojennego, przyczem dla pewnych obszarów ustala jeszcze znacznie niższe stawki waloryzacyjne. Prawo niemieckie ustala jednolitą stawkę waloryzacyjną w złocie na całym obszarze państwa, przyczem dewaluacja złota zostaje skorygowana przed ad hoc zestawione liczby wskaźnikowe (Meszahlen). Prawodawca polski wyraźnie zaznacza, że waloryzacja w żadnym wypadku nie może przekraczać 100 procent (czyli 95 proc. w złocie), natomiast czynniki prawodawcze w Niemczech wyszły z założenia, że przy resztujących cenach kupna nowonabywca z okresu inflacji, pozostał dłużnym sumę, równą wartości sprzedanego obiektu w dniu zapłaty długu to też prawo niemieckie dopuszcza waloryzację analogicznych roszczeń do wysokości 600 procent w złocie.

Nieuwzględnienie dewaluacji złotego w stosunku do wierzytelności przedwojennych jest w rażącej sprzeczności również z zasadami etyki i logiki. Jeżeli bowiem chciałobyśmy przyznać słuszność argumentom prof. Zolla, jakoby uzasadniającym redukcję

wierzytelności przedwojennych (wojna, inflacja, obniżenie się wartości i dochodowości domów i gruntów), to napróżno szukalibyśmy podstawy prawnej dla ponownego wywłaszczenia wierzycieli z 50 procent ich resztek i to w okresie stabilizacji, poprawy stosunków gospodarczych i polepszenia się sytuacji materialnej dłużników.

Należy bezwzględnie w imię zasad etyki kupieckiej wynagrodzić straty wierzycieli, powstałe wskutek dewaluacji złotego tą samą drogą, którą wyrządzono im krzywdę, t. j. w formie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Maurycy Frenkiel.



## Przerachowanie obligacji m. Warszawy

**nastąpi w październiku r. b.**

W niektórych pismach ukazały się wzmianki, że magistrat m. Warszawy, rzekomo na skutek interwencji ministerstwa skarbu zgadza się na wyższe przerachowanie pożyczek miejskich z r. 1917 i 1919 i że chce jakoby wykupić rok 1917 po 14 zł., rok zaś 1919 po 8 zł., gdy tymczasem właściciele obligacji wspomnianych żądają za obl. 1917 r. po 21 zł. 9 gr., a za obl. z r. 1919 po 16.88 za 100 marek.

Jak nas informują ze sfer magistrackich, wiadomość powyższa nie odpowiada prawdzie. Sprawa przerachowania obligów miejskich markowych z roku 1917 dotąd nie jest załatwiona, o wykupie zaś obligów przez magistrat z wolnej ręki nie może być mowy.

Prawdopodobnie dopiero w październiku r.b. sprawą zajmie się rada miejska, od której zależy ostateczne załatwienie i ustalenie normy przerachowania, jak również terminu konwersji.



## Listy zastawne

Każdy wierzyciel doskonale zna słynny § 12, który krzywdzi go w niesłychany sposób. Paragraf ten traktuje o listach zastawnych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sam prawodawca w uwagach do § 12 przyznaje słuszność wierzycielom, gdy ci nie zgadzali się na odbiór należności w zdeprecjonowanych markach i rublach. P. Grabski również pisał („Kurjer Warszawski“ z dnia 8.II.23 r.), że „inaczej, jak wywłaszczeniem losowania, które się dziś odbywa, nazwać tego nie możemy. Istnieje także orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 25.II.1921 r. o przerachowaniu przedwojennego rubla hipotecznego na 2.16 marek.

Z tego wszystkiego wynika, że dłużnicy, pokrywając swe zobowiązania w normalnej wysokości w zdevaluowanym pieniądzu, działali wbrew zasadom prawa i sprawiedliwości i dlatego powinni ponosić straty z tego tytułu wynikające.

Sprawiedliwości i dlatego powinni ponosić stratę z tego tytułu wynikającą.

Sprawa ta została rozwiązana w bardzo oryginalny sposób, albowiem nie dłużnicy, lecz Bogu ducha winni posiadacze niewylosowanych listów zastawnych, są powtórnie wywłaszczani w celu pokrycia tych listów.



W „Objaśnieniach“ prof. Zolla czytamy: „Pożyczki, spłacone przez dłużników, zarówno w planach umorzenia jak nawet ponad plan umorzenia restytucji w myśl. par. 40 nie ulegają. Zapłata ich bowiem została przez instytucje dobrowolnie przyjęta“.

Zamieniając więc wyraz „instytucja“ przez równoznaczny w danym wypadku wyraz „dłużnicy“ (są oni wyłącznie członkami Towarzystw-Kredytowych), dojdziemy do wniosku, iż ustęp ten należy rozumieć w tem znaczeniu, że pożyczki spłacone przez dłużników, restytucji nie podlegają.

Anulowanie ubiegłych kuponów również należy uważać za niesłuszne. Składają się na to dwie przyczyny: 1) Na każdym kuponie czytamy „Okaziciel tego kuponu w dniu . . . otrzyma . . . rubli“. Jest to więc przyczyna prawna. Owe zobowiązanie jest zobowiązaniem Towarzystwa Kredytowego i jako takie bezwzględnie podlega wykonaniu. 2) Druga przyczyna—moralna. Wierzyciel, zapłaciwszy za list zastawny pełną wartość w złocie, będąc zmuszony wskutek ciężkich warunków materialnych do wyzbycia się tego listu, zostaje pozbawiony także ubiegłych procentów.

Natomiast nowy posiadacz owego listu zastawnego, nabywszy go za bezcen w celach spekulacji, otrzymuje jako premję odsetki za ubiegłe pięć lat. Anulowanie bowiem kuponów podwyższa stawkę waloryzacyjną dla listów zastawnych.

Jeżeli zważymy, że na niektórych obszarach stawka waloryzacyjna wynosi 15 proc., że uzależniono waloryzację listów od „widzimisie“ różnych Towarzystw Kredytowych (w Warszawie 20%, w Piotrkowie, i w Łodzi—13,3%)—dojdziemy do wniosku, że posiadacze listów zastawnych t. zw. walorów „pupilarnych“, otrzymują zaledwie 7% w złocie. To zaś przy obecnej realizacji dałoby 2 — 3% w złocie czyli trzydziestą zaledwie część ulokowanego kapitału.

Należy jeszcze zaznaczyć, że nowe prawo waloryzacyjne w Niemczech, pomimo wielkich swoich defektów, odróżnia jednak przedwojennych wierzycieli (Altbesitzer) papierów procentowych.

Instytucje zaś, emitujące listy zastawne w Niemczech, procesowały się z dłużnikami, odmawiając im przyjmowania rat w nominalnej wartości. Natomiast T-wa Kredytowe w Polsce z wyjątkiem wileńskiego odrazu stanęły, po stronie dłużników.

Znane są powszechnie zasługi Towarzystw Kredytowych na polu rozbudowy miast i podniesienia produkcji rolnej. Zasługi te nie mogą być kwestjonowane.

Jednak swą korzystną działalność zawdzięczały one tej okoliczności, że przeszło sto lat cieszyły się zaufaniem i sympatją społeczeństwa.

Z jednej strony ludzie stateczni, rentjerzy, emeryci, sieroty, wdowy i pracownicy umysłowi lokowali w instytucjach tych, jak ongi w starogreckich świątyniach, swe ciężko zarobione oszczędności. Z drugiej — ludzie energiczni i przedsiębiorczy otrzymywali tam zawsze zasiłki pieniężne, niezbędne dla realizacji swych projektów i planów.

Krzywdą zaś, wyrządzoną dziesiątkom tysięcy posiadaczy listów zastawnych, obniżyła moralną powagę i autorytet T-tw Kredytowych, podkopując tem samem fundamenty, na których instytucje te opierały swą działalność.

Stan obecny, szkodliwy w swych skutkach, należy niezwłocznie usunąć. T-wa Kredytowe w Polsce winny nadal cieszyć się swem zaufaniem, sprawdzając w ten sposób pokładane w nich nadzieje słynnego ministra Lubeckiego.

## W imię prawdy

(wyjaśnienie)

Swego czasu „Głos Lubelski“ (№ 145 z dnia 25 maja b. r.) bardzo się oburzał na to, iż delegat Kieleckiej centrali p. Kamiński jeździ po obszarze województwa Lubelskiego i organizuje tam oddziały.

Zarzucono Kieleckiemu zarządowi głównemu rzekome niedołęstwo. „Głos“ twierdzi dalej iż akcja p. Kamińskiego jakoby miała się spotkać z niepowodzeniem.

Enuncjacje pisemka lubelskiego, które na gruncie politycznym zbankrutowało już całkowicie, są celowo kłamliwe.

„Głos“ nie był zadowolony tylko dlatego, iż właśnie Kielce działają sprężysto i rzeczowo. Ambicji partykularne grały tu rolę przedewszystkiem, a nie dobro poszkodowanych wierzycieli.

Że tak było a nie inaczej, świadczy fakt, iż Kielecki Związek istnieje nadal i bardzo dobrze się rozwija, lubelski zaś, który podobno naprawdę miał bronić interesów posiadaczy rubli carskich i obligacji, znajduje się pod kluczem.

Sprawa owa, która niestety jest przykra dla wszystkich związków obrony wierzycielności, przedstawia się w sposób następujący:

Mieszka w Lublinie trzech panów, którzy koniecznie chcieli rządzić na szeroką skalę we własnej organizacji. Są nimi: pp. Rychłowski, Korpet i Boliński. Ten ostatni nawet urzędnik starostwa lubelskiego. Otóż „rządy“ tych panów, którym bardzo patronował „Głos Lubelski“, skończyły się niezmiernie smutnie.

Całe kierownictwo Lubelskiego Związku znalazło się pod kluczem. Skoro tak się stało, widocznie musiały być podstawy ku temu. Okazało się, iż organizacja ta, jest tylko sprytnym oszustwem.

T. Zw. Lubelski Związek nie miał nic wspólnego z Kielecką centralą. Nawet przeciwnie. Kielce stałe ostrzegały swoje liczne oddziały w Lubelszczyźnie przed „działalnością“ kilku macherów z Lublina.

I faktycznie tak się stało.

Naturalnie, wierzyciele nie mogą nic stracić na tej nieuczciwej spekulacji. Pozostaje nadal pewnikiem, że tylko przez Związek można będzie wywalczyć należności. Dlatego w chwili obecnej dla wszystkich wierzycieli, zamieszkujących teren województwa Lubelskiego, jedynym wyjściem z sytuacji jest zaciągnięcie się do Związku Kieleckiego.

Związek ten, jako stary i dobrze zorganizowany, potrafi podołać swemu zadaniu.

## Od Redakcji

Podajemy do wiadomości Sz. Czytelnikom „Głosu Wierzcycieli“, że Redakcja i administracja została przeniesiona na ul. Kilińskiego № 19.



## Z Oddziałów

### OSTROŁĘKA

Wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej, którzy ucierpieli wskutek działań wojennych od roku 1919 przychodzą władze nasze z pomocą. Udzielano zapomóg w naturze, (w materiałach budowlanych) jak okna, drzwi i t. p.

Gdy weszła w życie ustawa z dnia 16. V. 24 (Dz. Ust. 49 poz. 492) państwo polskie przychodzi z pomocą poszkodowanym wojną i udziela pożyczek zapomogowych.

Tak więc, jak podaje zarząd oddziału w Ostrołęce Związkowi Obrony Wierzytelności i Prawa Własności w Kielcach, na powiat Ostrołęcki przypadło: w 1924 roku—21 tys. zł., 1925 r.—125 tys. zł., 1927 r.—250 tys. i w 1928 r. 30 tys. Razem 426 tys. zł.

Z kwoty owej do dnia 1 lipca b. r. wypłacono ogółem 334.529 zł. Podań o pożyczki zapomogowe wpłynęło w tym czasie 327. Załatwiono przychylnie 248 podań.

Do podejmowania wspomnianych sum mają prawo ci, którzy są objęci art. 3 wspomianej ustawy a więc rodziny, które nie mają dachu nad głową, a mieszkają w lepiankach lub prowizorycznych domach. Przedewszystkiem zaś mieszkańcy pogranicza.

Zapomogi te są wydawane przez Bank Rolny na wnioski Komisji Odbudowy, które działają pod przewodnictwem starostów.



## Po stabilizacji franka

Stabilizacja franka na utrzymywanym od półtora roku poziomie kursu, równającego się 1/5 jego wartości przedwojennej, zaczyna wywierać już pewien wpływ na sytuację gospodarczą kraju. Przeszły co prawda dopiero trzy tygodnie od daty stabilizacji legalnej, co nie jest czasem wystarczającym do określenia i zanalizowania czynników finansowo-gospodarczych, normujących nową sytuację, wszakże pewien odłam prasy paryskiej finansowej i giełdowej, który zajmował wogóle stanowisko krytyczne wobec stabilizacji, uważając za jedynie właściwy i pożyteczny dla Francji krok rewaloryzację franka, wysuwa już dzisiaj konkluzje ujemne o wpływie dokonanej reformy walutowej na ogólną sytuację gospodarczą. Można uważać wnioski te za przedwczesne i podyktowane stronnictwami w stosunku do rządu i kół sprzyjających stabilizacji. Jednym z wyrazicieli tych poglądów na szkodliwość stabilizacji jest wpływowy organ finansowy paryski „Paris Telegramme”, który tak się wyraża o sytuacji obecnej:

„Mówiono nam ze strony naszych oponentów niech tylko stabilizacja dojdzie do skutku, a natychmiast poprawią się warunki materialne, ożywi się przemysł nasz i handel, wmoże się eksport. Upłynęły już dwa tygodnie od chwili stabilizacji. Czy sytuacja ekonomiczna poprawiła się? Odpowiadamy na to pytanie — nie, nie poprawiła się, a raczej pogorszyła się. Ceny wszystkich artykułów idą w górę. Potwierdzenie tego faktu znajdziemy w wykazach statystycznych dopiero za miesiąc lub dwa, ale mimo to odczuwamy to bezpośrednio. Nie będziemy mogli wybrnąć z kłopotów inaczej, jak tylko własnym wysiłkiem, opierając się na własnych siłach. Od czasu wojny liczymy wciąż na pomoc z zewnątrz. Nasz przemysł żąda ochrony celnej i protekcji, robotnicy domagają się poprawy swej sytuacji materialnej. A wszyscy oczekują pomocy od państwa. Państwo winno przyść z pomocą jednostkom i grupom. Faktem jest, iż nasz przemysł zasklepia się w rutynie, bowiem banki nie przychodzą mu z pomocą kredytową. Faktem jest również, iż zarówno konsumpcja, jak i produkcja słabną; ceny, zamiast spadać, podnoszą się, co musi oczywiście wpływać na zmniejszenie się konsumpcji. Kryzys ekonomiczny, naszym zdaniem, zaczyna dojrzewać. Stabilizacja przyczynia się do jego natężenia. Konkurencja innych krajów zagraża naszemu eksportowi. Dzisiaj nie mamy już przed sobą niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, ale stoimy zato w obliczu nowego wroga, którym jest wojna ekonomiczna. Ona to zmusza do walki wzajemnej narody i przeciwstawia je sobie w czasie pokoju”.

Objektywizm powyższych wywodów, o ile chodzi o wpływ stabilizacji, nie jest dość przekonywujący. Faktem jest bowiem aż nadto dostatecznie stwierdzonym, iż właśnie rewaloryzacja funta szterlingów i korony duńskiej wywołała zarówno w Danii jak i w Anglii skutki bynajmniej nie pomyślne. Bezrobocie 2 milionów ludzi w Anglii jest wynikiem bezpośrednim deflacji i tylko tak bogaty i obfity kraj w rezerwy finansowe kraj. Anglia, może pozwolić sobie na utrzymywanie dwumilionowej armii bezrobotnych w ciągu kilku lat. Tak samo i Dania, która na wojnie skorzystała finansowo i mogła sobie pozwolić na luksus deflacji. Deflacja zastosowana we Francji, dotkniętej zniszczeniem wojennym i obciążonej długami amerykańskimi, dałaby rezultaty o wiele gorsze, niż stabilizacja.

**Czytajcie  
Głos Wierzycieli!**



## O waloryzacji długów

Zagadnienie waloryzacji długów jest tak ważne dla życia gospodarczego całego kraju, że warto się zastanowić, czy rzeczywiście uczyniono wszystko, aby kraj i jego obywatele uchronić od niepożądanych skutków, podcinających wprost byt większej części ludności i tamujących rozrost oraz rozkwit gospodarstwa krajowego.

Dług pieniężny, nie polegający na publiczno-prawnej podstawie, może tylko powstać na tle umowy pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem. Taka umowa jest czysto prywatną i tylko za zgodą stron może ona być zmieniana, czyli, że dług może być zmniejszony, powiększony lub też zgoła anulowany.

Poza kontrahentami nikt nie ma prawa ingerować i bez ich woli lub zgody umowę między nimi zawartą zmieniać.

Takie jest stanowisko prawne, polegające na odwiecznej zasadzie etyki prawa i sprawiedliwości. Kto ją narusza, czyni gwałt.

Dopiero, gdy dłużnik popadnie w konkurs, lub staje się niewypłacalnym, prawo do pewnego stopnia przewiduje możliwość przymusowej zmiany umowy dłużnej.

To są mniejwięcej zasadnicze podstawy prawne umowy dłużnej, którą dłużnik się zobowiązuje na uzgodnionych warunkach w pewnej zgóry określonej wartości wierzycielom oprocentowywać i spłacić.

Mówiąc tutaj o zasadach prawnych, trzeba mieć zawsze na myśli etykę moralną, praworządność i sprawiedliwość nie zaś prawo ustawowe, które nie zawsze jest zgodne z etyką.

Jak już jest zubożałym wierzycielom wiadomo, sprawa waloryzacji na mocy rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 roku, zredagowana przez prof. Zolla, nie jest sprawiedliwą waloryzacją, gdyż wywłaszcza wierzycieli na korzyść dłużników.

Na mocy tej sławetnej ustawy są zwaleryzowane wierzytelności hipoteczne:

w Wielkopolsce tylko 15%

w Małopolsce „ 30%

w b. Kongresówce „ 50%

wygląda to tak jakby owe ziemskie obszary i kamienice miały tę wartość i jakby te kamienice i ziemie o 85, 70 i 50% ktoś uszkodził. Ziemia i kamienice te stoją do dziś dnia nietknięte. Jednak obszar-nik i kamienicznik ma na nich grubo zarobić.

A więc:

w Wielkopolsce 85%

w Małopolsce 70%

a w b. Kongresówce 50%.

Daleko gorzej przedstawia się jeszcze waloryzacja depozytów w bankach, gdyż waloryzacja daje tylko 5%.

Lecz i tych 5 proc. prof. Zollowi było zawiele. Jednem pociągnięciem pióra zniósł je, a ustanowił najwyższe odszkodowanie tylko 125 zł. za każdy depozyt bankowy bez względu na to czy wynosi on 1000, 10.000 lub 100.000 rb. i więcej. Przez ten zamach, zabrano wszystkie oszczędności biednej służącej, drobnemu kupcowi, małemu rzemieślnikowi, robotnikowi, urzędnikowi i rolnikowi, nie sięgnąwszy tych, którzy są posiadaczami obszarów ziemskich i kamienic.

Tak oto wygląda owa sprawiedliwa i ostawiona waloryzacja prof. Zolla.

c. d. n.

## Niemieckie odszkodowania wojenne

Na łamach paryskiego pisma „Revue internationale de sociologie“, organie Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego, znajduje się bardzo ciekawy artykuł warszawskiego adwokata Henryka Karneckiego.

Tam autor jest rzecznikiem polskiej tezy od-szkodowaniowej i traktuje ją na szeroką skalę. Subtelnie i rzeczowo przedstawioną jest tam martyrologja polskiego przemysłu, rolnictwa i handlu oraz całego gospodarczego życia Polski podczas okupacji niemieckiej w latach 1914—18. Bardzo jaskrawo jest tam uwydatniona niedola polskiego inteligenta i robotnika.

56% wszystkich szkód jakie wskutek wojny światowej ucierpiał nasz kraj, zawdzięczać możemy niemieckim okupantom. Niemcy systematycznie i z całą premedytacją niszczyli i dewastowali nasze ziemie. Sławetny departament surowców wojennych t. zw. „Kriegsrohstoffstelle“ pokrył General gubernatorstwo warszawskie całą siecią spółek wojennych. (Kriegsgesellschaften), które niezmiernie wzbogaciły się, wywożąc do Niemiec przedmioty zarekwirowane lub sprzedając je firmom miejskim.

Owa rabunkowa gospodarka najeźdźców podcinała źródła pracy naszej inteligencji. Dodać należy, że Niemcy do swego barbarzyńskiego systemu rekwizycyjnego używali polskiej siły robotniczej.

Tworzyli przytem specjalne bataljony robotnicze i stosowali względem nich rygor taki, jak w obozach dla jeńców wojennych.

Dziś Niemcy cynicznie bronią się od zapłaty odszkodowań. Nie chcą zwrócić zrabowanego mienia polskiego. Krzyżactwo pruskie w swej bezgranicznej bezczelności Traktat Wersalski uważa za świstek papieru.

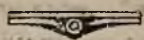
Praca więc adw. Karneckiego jest cennym dobrem nie tylko w zakresie rewindykacji na rzecz Polski. Posiada ona również niezmiernie doniosłe znaczenie dla polskiej myśli wogóle. Jest obiektywną manifestacją w piśmie naukowem o międzynarodowem znaczeniu.



# Polsko-niemiecka konwencja

w sprawie papierów wartościowych.

Dnia 5-7. r.b. podpisana została pomiędzy Niemcami a polską konwencja, dotycząca przewalutowania hipotek oraz różnych postulatów prywatnych, obligacji przemysłowych, świadczeń, kas prowincjonalnych i t.d. Konwencja została podpisana ze strony polskiej przez d-ra Prądzyńskiego, a z niemieckiej strony przez pośta Eckardta. Konwencja zawiera 56 artykułów i dwa protokoły końcowe. Konwencja ma moc obowiązującą po ratyfikowaniu jej przez parlamenty niemiecki i polski, co nastąpi prawdopodobnie w jesieni. M. in. rząd berliński na podstawie nowej konwencji musi wypłacić Rządowi polskiemu 1.100.000 mk. w ciągu dwóch lat tytułem przewalutowania różnych wartości i obligacji.



## Umowa polsko-niemiecka

w sprawach waloryzacyjnych.

Z Berlina donoszą: Od dłuższego czasu toczyły się między delegatami rządu polskiego i niemieckiego rokowania, by ze względu na różnice obustronnego ustawodawstwa waloryzacyjnego doprowadzić do porozumienia i uregulować inne związane z tem sprawy.

Ze względu na trudności i rozmiary materiału rokowań postanowiono załatwić najpierw najważniejsze i rychłego uregulowania wymagające sprawy. Stało się to przez podpisanie dnia 5 b.m. w Berlinie układu, dokonanego przez d-ra Eckardta i radcy ministerstwa sprawiedliwości Quassowskiego, ze strony niemieckiej oraz delegata polskiego d-ra Prądzyńskiego. Umowa składa się z ośmiu rozdziałów, które pomijając postanowienia ogólne i końcowe, odnoszą się do pretensyj hipotecznych i innych pretensyj prywatnych do obligacji przemysłowych, pożyczek publicznych, ubezpieczeń, prowincjonalnych kas pożyczkowych w Poznańskim i na Śląsku, oraz funduszy gmin i związków komunalnych na ofiary wojny.

W z związku z umową główną ma być jeszcze załatwiony szereg poszczególnych spraw, co do których rokowania rozpoczną się niezwłocznie.

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnem piśmie niniejszego listu:

„My, posiadacze obligacji pierwszych polskich pożyczek państwowych z 1918—20 r. zapytujemy się wszystkie nasze miarodajne czynniki, na jakiej podstawie jesteście pokrzywdzeni w tak nieludzki sposób?

Kapitałści, którzy przed wojną składali swe zło do rosyjskich banków dziś starają się je odebrać i proszą rząd o poparcie pomimo, iż w tym wypadku popierali interesy zaborcy. Ale jak traktować nasze sprawy? Gdy powstawało państwo polskie, potrzebowało nie tylko ofiary krwi, ale i pieniędzy.

Nie skąpiliśmy ofiary. Wyzbyliśmy się najpilniejszych potrzeb i zanieśliśmy swe grosze w ofierze skarbowi. Przecież na pożyczki te strącano swego czasu przez wiele miesięcy składki z pensyj urzędników i oficerów. A społeczeństwo prywatne? Przecież pożyczek nie kupowali ludzie bogaci, lecz ci najbiedniejsi.

Za co więc teraz mają być ukarani? Dlaczego teraz nie myśli się o wyrównanie tej krzywdy, jaką wyrządził nam Grabski.

Wprost niewiarogodnem się staje, że własny rząd tak po macoszemu traktuje interesy swych obywateli. Na tle ustawy waloryzacyjnej powstają rozterki, a to osłabia naszą wewnętrzną spójność.

Członkowie, którzy się zgłaszają w sprawie rejestracji książeczek oszczędnościowych Kas Gminnych powiadają, że gdy niektórzy są winni kasom, to te ściągają z nich ustawowo po 2.66 zł. za 1 rubla. Tymczasem, jeżeli chodzi o odebranie z kas pieniędzy, wówczas otrzymuje się tylko po 15 gr. za rubla.

Jest to wysoka niesprawiedliwość. Kto zaś ma asygnaty pożyczkowe lub obligacje, ten wie dobrze, że za 2 krowy otrzyma 5 złotych.

Ja zaś 16 lat pracowałem na obczyźnie i dorobek całego życia pożyczyłem państwu, a dziś mam za to tylko 460 zł.

Tego nie zrobiliby nawet zaborcy.

Dałem 1686 dolarów, agitowałem za pożyczką wśród kolonistów polskich we Francji i co mnie za to dziś spotyka?

Za 1686 dolarów—460 złotych!

Sądzę, że obecne miarodajne czynniki zrozumia całą bezpodstawność obecnej sytuacji i w porozumieniu ze Związkiem Obrony Wierzytelności i Prawa Własności naprawią krzywdę, wyrządzoną swym obywatelom.

W. Pietrasinski.

### Ceny ogłoszeń:

Cała strona	Zł. 120.—
Pół strony	„ 60.—
1/4 strony	„ 30.—
1/8 strony	„ 15.—

1/16 strony	„ 8.—
Strona pierwsza	50% drożej od ostatniej
Strona wewnętrzna	25% drożej od ostatniej
Drobne ogłoszenia po 6 groszy do słowa. Druk tłusty podwójnie.	